

Próba miłości : obrazek w 1-ej odsłonie

Piątkowska, Konstantyna Ignacja (1866-1941)

Adres URL obiektu

<https://polona.pl/preview/8dca2af5-c3c3-4dc8-9d11-6adb903bab18>

Data wygenerowania dokumentu pdf

28.11.2025

POLONA/

Informacje

Tytuł ujednolicony

Próba miłości : obrazek w 1-ej odsłonie

Autor

Piątkowska, Konstantyna Ignacja (1866-1941)

Adres wydawniczy

Warszawa : Jan Fiszer, [1928] (Warszawa : W. Cywiński).

Data powstania dokumentu

1928-01-01

Język

polski

Sygnatura

540.820/65

Prawa do utworu

Domena Publiczna. Wolno zwielokrotniać, zmieniać i rozpowszechniać oraz wykonywać utwór, nawet w celach komercyjnych, bez konieczności pytania o zgodę. Wykorzystując utwór należy pamiętać o poszanowaniu autorskich praw osobistych Twórcy.

Źródło

Biblioteka Narodowa

Obiekt zdigitalizowany w ramach projektu:

Patrimonium

N^o

I. 540. 820/65-

BIBLIOTEKA MIŁOŚNIKÓW SCENY.

65.

Ignacja Piątkowska.

Próba miłości

Obrazek
w 1-ej odsłonie.

WARSZAWA. JAN FISZER.

KOMISARJAT RZĄDU
m st WARSZAWY

Egzemplarz obowiązkowy

Nakład *2000* egz.

dnia

20/12 19*28*

BIBLIOTEKA MIŁOŚNIKÓW SCENY

65.

Próba miłości

Obrazek w 1-ej odsłonie.

SKREŚLIŁA

IGNACJA PIĄTKOWSKA.



NAKŁAD JANA FISZERA
WARSZAWA — PL. DĄBROWSKIEGO 4.



I. 540.820/

OSOBY:

JADWIGA, bogata jedynaczka, lat 20.

PANI MARTA, jej opiekunka i ciotka, lat 50.

HRABIA GUSTAW, lat 32.

STANISŁAW, obywatel wiejski, lat 30.

ROMAN, obywatel wiejski, lat 29.

ANTONI, student uniwersytetu i porucznik wojsk polskich, towarzysz dziecinny Jadwigi, lat 25.

Rzecz dzieje się w Warszawie, w mieszkaniu
Jadwigi.

1928. E. O. 7572

Druk. W. Cywińskiego, Warszawa, Nowy-Świat 36.

Scena przedstawia salon bogato i gustownie urządzony, w rogu fortepian, na fotelu siedzi Jadwiga.

SCENA PIERWSZA

Jadwiga i Hr. Gustaw.

Jadwiga. Doprawdy niewiem co mi przyszło do głowy, aby oznaczyć dzień przyjęcia we czwartek, sama nie pojmuję dla czego właśnie ten dzień wybrałam, ale tak każe moda, nasze matki i babki przyjmowały w każdej chwili, dobre towarzystwo nie było liczne, przyjmowano więc kilku nudziarzy, których trzeba było bawić. Dziś przyjmuje się całą Warszawę, lecz w dniu oznaczone. To jedyny sposób widywania się najrzadszego, „jestem w domu w czwartek“, co innemi słowy znaczy, „przez resztę tygodnia zostawcie mnie w spokoju“. Dziś wszakże nie spodziewam się licznych gości. (*Słychać dzwonek*). Ktoś dzwoni, dobrze że się schodzą, nudzę się śmiertelnie, (*patrzy w lustro — po chwili*) a jednak postanowiłam dzisiaj być wesołą i ponętą.

Hr. Gustaw. (*Wchodzi kłaniając się, z bukietem róż białych w ręku*). Doprawdy nie wiem kiedy wyleczę się z mego roztargnienia, nie pamiętam nigdy o dniu przyjęcia u pani, i gdy zapragnę ją odwiedzić, zawsze nieszczęście chce, iż

zdarza się to w czwartek, a chciałem dzisiaj sam na sam z panią pomówić.

Jadwiga. Czy masz mi hrabio coś ważnego do powiedzenia?

Hr. Gustaw. W istocie mam do pani nader śmiałą prośbę, lecz nie wiem czy będę mógł dzisiaj ją wypowiedzieć. Za kwadrans najwyżej przybędzie tu grono najlepszych przyjaciół, którzy mnie zmuszą do rychłego odwrotu.

Jadwiga. Ja wszakże radzę panu inaczej — poddaj się losowi, jeżeli jesteś w dobrym usposobieniu, wyznaj swą prośbę, jeżeli zaś nie, to usiąć przy kominku i patrząc w ogniste płomienie — marz.

Hr. Gustaw. A więc dobrze, zgadzam się na pierwsze, bo chciałem dawno już z panią mówić poważnie, najpierw wszakże ośmielam się prosić, abys pani raczyła przyjąć odemnie ten bukiet (*podaje go*) jeżeli słowa moje zyskają uznanie, oddasz mi pani kwiaty te nienaruszone, jeżeli zaś nie — oberwiesz listki róż białych, a ja z całą rezygnacją pożegnam wszystkie moje nadzieje.

Jadwiga. (*z uśmiechem*). O cóż idzie, powiedz pan — proszę.

Hr. Gustaw. (*z patosem*). Pani, wybacz, lecz dawno tłumilem w sobie pragnienie, którego dzisiaj nie jestem w stanie powstrzymać; panno Jadwigo, pozwól, że słowo „kocham“ głośno dziś wypowiem, kocham cię prawdziwie, kocham do szaleństwa, proszę, błagam, nie pogardzaj pani mojem uczuciem i pozwól nazwać tę rączkę (*ujmuje dłoń jej*) moją wyłączną własnością (*po chwili patrząc na bawiącą się kwiatami silnie wzruszoną Jadwigę*). I cóż pani, czego mam się

spodziewać, czy oddasz mi te kwiaty, czy też listki ich bezlitośnie oberwiesz? Drzę cały.

Jadwiga. (*zaambarasowana*). Te kwiaty są śliczne, i bardzo mi się podobają, lecz pozwól hrabio, iż bez odpowiedzi chwil parę przy sobie je zatrzymam. Za godzinę przybądź pan, a dadzą ci one żądany wyrok.

Hr. Gustaw. (*klękając u stóp Jadwigi, z wzruszeniem całuje jej rękę*). Oczekiwać zdala będę swego wyroku, oby tylko róże te stały się zwiastunami mego szczęścia (*odchodzi*).

SCENA DRUGA

Jadwiga, Stanisław, Roman, Marta.

Jadwiga. (*Po odejściu hr. zbliża się do fortepianu, zrazu lekko klawiszy dotyka, rozpoczyna melancholijne preludjum, potem akompaniuje do śpiewu; zrazu głos wydaje słabszy, w miarę słów potęguje się; podczas śpiewu jej niespostrzeżenie wsuwa się Stanisław, przy ostatnich dźwiękach klaszcze w dłonie*).

Stanisław (*zbliżając się*). Panno Jadwigo, dusza moja łączy śpiew swój z głosem pani, uczucia mego serca w śpiewie twym znajdują oddźwięk (*Jadwiga chce powstać, Stanisław przytrzymuje dłoń jej*). O nie odchodź stąd pani, błagam cię, wysłuchaj wyznania szaleńca, który, cię uwielbia i ubóstwia, (*po chwili*). Nie chcesz pani abym ci mówił te słowa, czuję, iż cię oburza śmiałość wieśniaka, lecz uwielbienie jakie potrafiłaś we mnie wzbudzić nie da się niczem wyrazić. Pani! błagam cię o spełnienie tego szczęścia, które było dotychczas najświetniejszym mojem marzeniem (*całuje z uczuciem jej rękę*). Pani, bądź moją żoną.

Jadwiga. (*zaambarasowana*). Widzisz mnie pan tak zmięszaną, doprawdy niewiem co mam odpowiedzieć.

Stanisław. A więc nie odpowiadaj mi pani! ale jeżeli raczysz przyjąć moją prośbę, jeżeli twoja ręka nie odtrąca mojej błagalnie wyciągniętej, zaśpiewaj raz jeszcze ten romans, a będzie on twoją odpowiedzią, uważać go będę jako wyrocznie serca, która zezwala na spełnienie mych życzeń

Jadwiga (*poważnie*). Znaczenie jakie nadałeś pan melodji, ułatwia mi w istocie trudną w takich razach odpowiedź (*z uśmiechem*). Dobrze, jeżeli więc w obecności pańskiej zaśpiewam ten ustęp, będzie to znakiem, że przyjmuję twą rękę.

Stanisław. (*żywo*). Jeżeli tak, to pozwól mi pani, proszę, żebym dziś jeszcze wyrok mój mógł usłyszeć!

Jadwiga. (*po chwili zadumny*). Zgadza się, dzisiaj więc jeszcze usłyszysz pan swój wyrok, lecz zanim dam go, pragnę w samotności zastanowić się, przyjdź pan więc za godzinę, a dowiesz się.

Stanisław. (*wzruszony*). Wierzaj pani, wieczność całą stanowić dla mnie będzie ta godzina, lecz wyroku swego czekam z poddaniem, chociaż straszna niepewność szarpać mi będzie serce (*całuje jej rękę i wychodzi*).

Jadwiga. (*sama, uśmiechając się*). I oto dwóch już, lecz wolę coś przeczytać, więcej to mnie zajmuje. Ach, jakże wyznania ich nudne i napuszone. (*bierze książkę ze stołu i czyta*). Pamiętam Antosia, jak on to ślicznie deklamował, ten ustęp Zaleskiego.

„Nigdyż serce stęsknione
Mar minionych nie prześni!

Wiecznież — w jedną gdzieś stronę
Zaczaruje swe pieśni?
Jak świat długi, szeroki,
Z lutnią moją podróżną,
Zmieniam miejsce, widoki,
Ale — zmieniam napróżno.
Przez miejsc tyle, chwil tyle...
Každy dla mnie zakątek,
Wszystkie, wszystkie te chwile
Są bez wrażeń, pamiątek —
I to serce, o dziwo!
Tak czujące dziś mało,
Indziej biło tak żywo,
Tak płomiennie — kochało.
Ach, przed mokrą powieką,
Darmo dzień mi tu płonie!
Wzrok, jak pieśni daleko,
Wiecznie, w jednej tkwi stronie.
Ku niej tęsknię z wieczora,
Z jutrznią tęsknię i płaczę
Bom pożegnał nie wczora,
I nie jutro obaczę!“

(Przy ostatnich słowach wchodzi Roman i zbliża się do Jadwigi).

Jadwiga. Jakżeś pan mnie przestraszył?

Roman. Nie gniewaj się pani, chwilkę już tu stoję rozkoszując się twą deklamacją, nie miałem odwagi przerwać jej — proszę, powtórz pani raz jeszcze tę uroczą dumę naszego ukraińca?

Jadwiga. *(zalognie).* Nie panie! żądaniu twemu zadość uczynić nie mogę, nigdy przed obcymi nie zwykłam deklamować i jeżeli bym to musiała uczynić, to tylko — ważną okolicznością życia znaglona.

Roman. *(żywo).* A więc dobrze, poproszę panią o powtórzenie tego utworu, w chwili kiedy

zgodzisz się na spełnienie ważnej, bardzo ważnej prośby. Panią, przeczuwam, oburzy śmiałe żądanie moje, lecz dawno tłumiłam uczucie, które w sercu mem dla pani goreje. Panno Jadwigo, kocham panią, kocham bez pamięci, pozwól mi mieć nadzieję, iż zgodzisz się zostać towarzyszką życia mego.

Jadwiga. (*z uśmiechem*). Zgadzam się na pańską propozycję, to też w chwili tej kiedy wypowiem w obecności pana ten ustęp naszego Bohdana, bądź przekonany, iż chętnie oddaję ci mą rękę.

Roman (*wzruszony podnosi rękę jej do ust*). Jeżeli tak, to błagam wypowiedz pani zaraz słowa, mogące być dla mnie zwiastunami szczęścia.

Jadwiga (*poważnie*). Postanowienie to zbyt ważne, potrzebuję więc chwili głębokiego namysłu, pragnę też pozostać samą aby dobrze się nad tem zastanowić, za godzinę przybądź pan, a dowiesz się o wyroku.

Roman (*podaje rękę Jadwidze i odchodzi*).

Jadwiga (*sama*). Dziwne w istocie zdarzenie, wszyscy trzej oświadczyli się o mnie; co mam wybrać: różę, piosnkę, czy deklamację; róża posiada piękną woń, piosenka — powab, deklamacja — dzwieczna i miła; prawdziwie niepodobieństwem dla mnie jest tak prędko się zdecydować, a przecież nie mogę pozostać całe życie panną, chociaż to tak przyjemnie mieć byt niezależny. Wszystko dziwnie się składa abym koniecznie dziś jeszcze uczyniła wybór, wreszcie nakazują to względy światowe, nad majątkiem konieczna opieka mężka, ojciec umierając tak ubolewał że mnie pozostawi samą. Lecz dziwna rzecz, serce moje milczy, wszyscy trzej równą

z mej strony zdobyli sympatję, (*po chwili*) jednak żadnego z nich nie kocham, (*pogrąża się w zadumie*).

Marta (*wchodzi, spostrzegłszy Jadwigę*). Nie wiesz zapewne kochana Jadziu, iż od tygodnia powrócił z wojska jako porucznik, Antoś. Był u mnie dzisiaj, dziwnie jednak zdziczał i posmutniał.

Jadwiga (*ciekawie*). Dla czegoż nie przyszedł i mnie odwiedzić.

Marta Tego ci już wytłómaczyć nie umiem, żal mi go jednak bardzo, jest smutny.

Jadwiga (*żywo*). Może ma jakie zmartwienie, nie wie ciocia co mu jest?

Marta Nie wiem, pytałam go się o to, ale zaledwie mi odpowiedział, a zresztą cóż mnie do niego, chociaż przyznać muszę, że bardzo go lubię. Poczciwy chłopiec, jednego ranka zjawił się u mnie, przywitał się, porozmawiał i zaraz odszedł. Prosiłam go, aby dłużej pozostał, wymówił się, że nie może.

Jadwiga. Czy nie wspominał nic o mnie?

Marta. Owszem, wiele mówiliśmy o tobie, a nawet dziś postanowił być tutaj.

Jadwiga (*ucieszona*). Jakże to dobrze że go znów zobaczę, lat parę nie widzieliśmy się z sobą, pamiętam nasze wspólne dziecięce zabawy, o jakże byłam wówczas swobodną, szczęśliwą.

Marta. Miałaś zdaje mi się Jadwisiu gości, dla czego tak spiesźnie odeszli?

Jadwiga (*wesoło*). To moja tajemnica, którą wyjawię dopiero po spełnieniu mych planów. Proszę niczemu się nie dziwić.

Marta. Dobrze, a więc nie nagle Cię o wytłómaczenie, a pójde przygotować coś do przyjęcia.

Jadwiga (*patrzac w okno*). Nareszcie i goście moi idą, nie upłynęło jeszcze pół godzinki a już ciekawi są swego wyroku. Pospieszyliscie się moi panowie, zobaczmy czy pośpiechu tego żałować nie będziecie; plan mój zręczny i dobrze obmyślony. (*słychać dzwonek*). (*Jadwiga przybiera postawę poważną, nieco zgnębioną; wchodzi równocześnie, witając gospodynię: hr. Gustaw, Stanisław i Roman*).

SCENA TRZECIA.

Jadwiga i goście.

Jadwiga (*poważnie*). Panowie, jakże wam wdzięczną jestem, żeście przyjęli moje zaproszenie, a nawet przybyliście wcześniej jak sobie tego życzyłam. Zadajecie kłam owemu moraliście, który powiedział, że przyjaciele i wędrowne ptaki powracają tam tylko gdzie jaśnieje bogactwo i szczęście.

Hr. Gustaw (*zdziwiony*). Prawdziwie, nie wiemy jak słowa pani tłómaczyć, racz znaczenie ich panno Jadwigo dokładniej objaśnić.

Jadwiga (*ze zdziwieniem*). Jakto, więc panowie nic nie wiecie? dziwne to zaiste — jeżeli tak jest w istocie, muszę wam wszystko powiedzieć. A więc przed paru dniami otrzymałam wiadomość o bankructwie pewnego bankiera, u którego ojciec mój złożył cały swój majątek; dziś bankructwo to zostało stwierdzone i urzędowo ogłoszone, w tej chwili więc jestem zupełnie biedną, wszakże ubóstwo wcale mnie nie straszy, (*z uśmiechem zalotności*) a zresztą czyż nie jestem bogatą, kiedy mi tylu pozostało przyjaciół.

Hr. Gustaw (*z uczuciem*). I to, najprawdziwszych przyjaciół, wiecznych, bo jeżeli postradałaś pani majątek, posiadasz bogactwo rozumu i piękności.

Stanisław, (*z patosem*). Tak, otoczona bogactwem mogłaś pani wątpić o naszych sercach lecz od tej chwili przekonasz się, że nasze hołdy są tylko dla ciebie.

Roman. Nie pani, ani na chwilę jedną nie mogłaś, nie powinnaś była wątpić, iż przyjaźń nasza, ze zmianą fortuny mogłaby się zmienić?

Jadwiga. (*słodkiew głosem*). Przestańcie panowie, czyż chcecie koniecznie abym pokochała moje ubóstwo (*bierze ze stołu bukiet róż białych i niby niechcący upuszcza go z ręki, hr. Gustaw bukiet podnosi i podaje*).

Hr. Gustaw. (*kiedy Jadwiga ręką odsuwa kwiaty*). Pani — co to ma znaczyć?

Jadwiga. (*zalotnie*). Białe róże są pańskie.

Hr. Gustaw (*silnie zaambarasowany*). Ależ pani to były żarty.

Jadwiga. (*rzucając piorunujące spojrzenie na Gustawa, milcząc wskazuje mu aby rzucił kwiaty w płomienie. Hrabia to czyni, zdaleka się kłania i wychodzi. Przez ten czas cicho rozmawiają z sobą Stanisław i Roman. Jadwiga po chwili zadumy.*) Zwykle w czwartek mieliśmy zwyczaj bawić się muzyką, ponieważ ja tu jedna jestem muzykalną, więc muszę wam zagrać — nie, lepiej zaśpiewać (*do Stanisława*). Proszę powiedzieć pan co mam śpiewać?

Stanisław (*zaambarasowany*). Cokolwiek bądź, bylebyśmy panią słyszeli.

Jadwiga (*siada do fortepianu, uderza pierwsze takty akompanjamentu i śpiewa umówioną*

piosenkę, zwracając się do Stanisława). A więc tą wybiorę, zdaje się iż pan tę piosenkę lubisz (w czasie śpiewu odwraca kokieteryjnie głowę w stronę Stanisława, ten coraz dalej w róg salonu usuwa się, przy ostatnich tonach wychodzi niezauważony. Jadwiga zobaczywszy to, wybucha głośnym śmiechem).

Roman (*spostrzegłszy śmiech, ze zdziwieniem*). Cóż wzbudziło w pani tę wesołość — czy wolno zapytać?

Jadwiga (*po chwili*). Prawie nic, tylko jakaś szalona myśl przyszła mi do głowy — o nieśtałości ludzkiej.

Roman (*nie zwracając uwagi na jej zmieszanie*). Czy pani nie mogłabyś myśli tej jaśniej mi wytłumaczyć? W istocie trzeba posiadać całą filozofję pani, aby umieć tak mężnie znosić nieszczęście ruiny majątkowej.

Jadwiga (*ironicznie*). Ależ panie! majątek nie stanowi szczęścia, mając wreszcie tylu przyjaciół — oczem się tak trudno przekonać będąc majątną, cieszyć się winnam zamiast martwić, a nawet gotową jestem, wbrew owemu zwyczajowi odczytać panu znany mu utwór, (*bierze ze stołu książkę, patrząc na zmienioną twarz Romana, czyta*)

„Nigdyż serce stęsknione
Mar minionych nie prześni,
Wiecznież w jedną gdzieś stronę
Zaczaruje swe pieśni!”

(*Widząc powstającego Romana*). Cóż to, nie życzysz pan sobie wysłuchać ulubionej deklamacji, a więc i pan mnie opuszczasz?

Roman (*lękliwie*). Ja nie, ale ja muszę, przyznam się pani...

Jadwiga (*poważnie*). Dość, nie kończ pan, podobny jesteś do drugich, (*po chwili wyniosłe do Romana*). Żegnam pana, (*jednemi drzwiami wysuwa się Jadwiga, drugimi Roman*).

SCENA CZWARTA.

Antoni, Jadwiga. Marta.

Antoni (*wchodzi, niewidząc nikogo mówi do siebie*). Nie zastałem jej, poczekam, może nadejdzie! Biedna tak młoda jeszcze, a już na walkę życia wystawiona, kocham ją a nigdy nie miałem śmiałości tego jej wyjawić, nie wie otem i nie dowie się nigdy! Oby tylko czuła się szczęśliwą, świat który jej hołdował gdy miała majątek, opuści ją gdy została biedną — ja przynajmniej jeżeli jej unikałem to tylko dla tego, że była bogatą, uwielbianą, szczęśliwą, otoczoną zbytkiem, kochaną przez ludzi najwytworniejszych (*po chwili siada i w zadumie opiera głowę na rękach*); Jedyna to miłość w mem życiu, jej obraz ściga mnie wszędzie, czyż nigdy nie potrafię jej zapomnieć, dla czegoż jednak mam się zamykać wiecznie w kole mych wspomnień? Szaleniec ze mnie! Stwarzam sam sobie nieszczęście, bogata czy biedna, należeć do mnie nie może, tak, tak, nie godny jej jestem. Cóż znaczy przyjaźń dwojga dzieci, pewno o mnie zapomniała. Trzeba się oddalić i nie wracać więcej, widok jej podnieci szaloną miłość moją, nie powinienam widzieć cię więcej, nie ujrzę cię nigdy — Jadwigo. (*przy tych słowach wchodzi niezauważona Jadwiga i stojąc nieruchomie we drzwiach, głęboko wzruszona słucha*).

Antoni (*dalej do siebie*). Bądź szczęśliwą! Kto wie? jesteś tak piękną i tak dobrą, znajdzie



się pocziwe serce, które zwróci coś straciła, dla czego ja niemogę ofiarować ci tego, co posiadam? a oddałbym z taką radością, *(po chwili)* niestety, mam tak mało.

Jadwiga *(zbliża się do Antoniego)*. Ofiarę przyjmuję z chęcią, mój dobry panie Antoni. *(Antoni przestraszony płacze się, miesza)*.

Jadwiga *(dalej)*. I cóż mój panie — odmawiasz mi ofiary?

Antoni *(kłęka)*. Pani, wybacz mym słowom.

Jadwiga *(podając ręce z czułością)* Powstań panie Antoni, muszę cię wyłajać, więc dla tego że byłam bogatą uciekałeś odemnie, to brzydko Teraz jestem biedną, przyjmuję twoją ofiarę. Pamiętasz Antosiu, bawiąc się razem kochaliśmy się szczerze?

Antoni *(z zapamiętaniem)*. O, nie mów tak Jadziu nie mów tak do mnie, twój głos mnie odurza, piękność twa mnie olśniewa, proszę, nie mów Jadwisiu, jeżeli nie chcesz żebym oszalał.

Jadwiga *(serdecznie)*. Przeciwnie, chcę żebyś był rozsądnym, *(cicho)* pragnę abyś był szczęśliwym.

Marta *(staje we drzwiach, ujrzawszy kłęzącego Antoniego, ze zdziwieniem)*. Antosiu! Jadziu! na Boga, co ja widzę.

Jadwiga *(z uśmiechem)*. Nic szczególnego cioteczko, pan Antoni, to jest Antoś, przeprosza mnie, że był względem mnie niegrzecznym i ja gotową jestem mu przebaczyć.

Marta *(wzruszona)*. Jakże mnie to cieszy, przeczuwałam zawsze, że Antoś ciebie kocha, ale on taki nieśmiały, że doprawdy — i ja gotowam się była na niego gniewać.

Jadwiga. Otóż droga ciociu, postanowił on mnie za swą nieśmiałość przeprosić, ale (*spuszczając oczy*) ponieważ jestem dziś ubogą, Antoś oddaje mi cały fundusz jaki posiada.

Marta (*ze zdziwieniem*). Jakto, więc prawda jest co głoszą o twojej ruinie majątkowej?

Jadwiga. Niestety, droga ciociu, tak jest, dołączywszy to jednak co Antoś mi ofiaruje do pozostałej reszty mego majątku odkupiemy małą wioskę, należącą niegdyś do jego rodziców.

Marta (*ciekawie*). I co ..

Jadwiga (*zalogotnie*). I będziemy tam mieszkać — ubodzy.

Marta (*ze zdziwieniem*). Kto — ty i on?

Jadwiga (*z kokieterją*). Dla czegożby nie?

Marta (*naglęco*). Jakto, więc pobierzecie się?

Jadwiga (*patrzy na Antosia figlarnie, potem spuszcza oczy*). A może, tylko że nie jest to we zwyczaju, żeby się kobiety same oświadczały, jak ci się zdaje cioteczko?

Marta (*uśmiechając się*). I ja tak sędzę — że to niewypada.

Antoni (*całuje z uczuciem rękę Jadwigi*). Jadziu! kocham cię nad życie (*po chwili*) Jadwiniu, czy rączka ta kiedyś będzie moją własnością?

Jadwiga (*żywo*). Przyrzekam, będzie, będzie, tylko proszę cię powstań, bo ja tego nie lubię.

Marta (*wzruszona*). O jakże szczęśliwą jestem moje dzieci. Ale to złe że jesteś na prawdę ubogą, moja Jadziu?

Antoni (*z patosem*). O to proszę, nie lękaj się cioteczko, niedługo spodziewam się posady inżyniera, więc Jadzia moja ubóstwa nigdy nie zazna.

Jadwiga (*wesoło*). Ależ posady szukać wcale nie potrzebujesz.

Antoni. Jakto?

Marta. Bo co?

Jadwiga (*figlarnie*). Bo cała ruina majątkowa była tylko figlem, do wykonania którego posłużyła mi wybornie ucieczka jednego z bankierów; myśl ta wszakże nie jest moją, lecz...

Marta (*ciekawie*). Więc czyja?

Jadwiga. Zaraz wam to wytłomaczę. Ojciec mój przed dwoma laty umierając, przeczuwał, jakim celem chciwości stanie się mój majątek, w liście też pełnym przewidywań na przyszłość, podał mi radę, ażebym starała się ukryć rzeczywisty stan moich dochodów, a nawet, abym ogłosiła całkowitą ruinę majątkową.

Antoni. Wypróbowałaś więc kogo?

Jadwiga. Tak mój ukochany, najprzód trzech starających się o moją rękę, a następnie ciebie, sama o tem nie wiedząc, (*czule*) ty tylko jeden...

Antoni (*przerywając, z uczuciem całuje jej rękę*). Przestań drogi aniele, prawdziwa miłość wytrzymuje zawsze próbę, choćby ona była najcięższą.

Marta (*łącząc ręce Jadwigi i Antoniego*). Teraz kiedyście bogaci, naprawdę cieszy mnie wasz związek.

(*Zasłona spada*).



BIBLIOTEKA MIŁOŚNIKÓW SCENY.

2. **Monologi**, przez *F. Reinsteina*.
3. **Teodolinda**, krot. w 1 ak. p. *J. B. Szweitzera* (3m. 3k.).
4. **Majster i czeladnik**, komedja w 2 aktach przez *Józefa Korzeniowskiego* (5 m. 2 k.).
5. **Folwark Primarose**, komedja w 1 akcie przez *Cormon i Dutèrtre* (3 m. 1 k.).
6. **Dzienniczek Justysi**, komedja w 1 akcie przez *J. Kościelskiego* (2 m. 2 k.).
7. „**Wiecznie**“, komedja w 1 akcie przez *K. de Courcy*.
8. **Prelegent**, fraszka w 1 akcie przez *J. Kościelskiego*.
9. **Pacjent № 1-szy**, hum. w 1 a. p. *A. Starkmana* (3m. 5k.).
10. **Zaproszenie do walca**, komedja w 1-ym akcie przez *Aleks. Dumasa* (6 m. 3 k.).
11. **Na balkonie**, fraszka sceniczna przez *A. G. Cagna*.
12. **Château Yquem**, krotochwila w 1 akcie przez *W. Busnach'a* (2 m. 2 k.).
13. **Model na bohaterkę**, komedja w 1 ak. przez *H. Holpein'a* przekład *W. Bogusławskiego* (2 m. 1 k.).
14. **Partja pikiety**, komedja w 1 akcie przez *Bayarda i Cornu'a* (4 m. 1 k.).
15. **Marynarz**, dramat w 1 ak. p. *A. Theuriet'a* (2 m. 1 k.).
16. **Pierwsza chmura**, bluetka w 1 akcie przez *A. Stociego* (1 m. 1 k.).
17. **Nieboszczyk swatem**, kom. 1 ak. p. *Alfa* (3 m. 3 k.).
18. 18^a. **Pożycz mi swej żony**, komedja w 2 aktach przez *M. Desvalières* (5 m. 4 k.).
19. **Najlepsza broń**, k. w 1 a. p. *F. Strzeckiego* (4 m. 1 k.).
20. **Na raucie**, kom. w 1 ak. p. *F. Strzeckiego* (3 m. 2 k.).
21. **W pułapce**, komedja w 1 ak. przez *Alfa* (4 m. 4 k.).
22. **Nic bez przyczyny**, kom. w 1 ak. przez *P. Bayarda*.
- 23 i 24. **Monologi**, (dla pań) I i II, przekład z francuskiego.
25. **Adam i Ewa**, komedyjka w 2 aktach (2 m. 1 k.).
26. **Z deszczu pod rynnę**, k. w 1 a. p. *P. E. Moreau* (3m. 2k.).
27. **Niema męża w domu**, komedja w 2 aktach, przekład z francuskiego (8 m. 3 k.).
28. **Miedzy Scyllą i Charybdą**, komedja w 1 akcie przez *O. Feuillet'a* (2 m. 3 k.).
29. **Siostra Lorcja**, kom. 1 ak. p. *P. Heysego* (3 m. 3 k.).
- 30 i 31. **Jeden dzień**, trzy odsłony przez *Adama Krechowickiego* (8 m. 4 k.).
32. **Klucz od zatrasku**, komedja w 1 ak. przez *Grange'a i Bernard'a* (6 m. 3 k.).
33. **Gapiątko z St. Flour**, kom. w 1 ak. z franc. (4m. 2k.).
- 34 i 35. **Humoreski sceniczne**, dla jednej i dwu osób grających przez *Z. Niedźwieckiego*. I. Oryginalne.
36. **Dzień św. Zofii**, obrazek dramatyczny w 1 akcie przez *Jul. Guillment* (2 m. 3 k.).
37. **Guwerner**, kom. w 1 ak. p. *Z. Przybylskiego* (2 m. 5 k.).
38. **Nieudana próba**, krotochwila w 1 akcie przez *Zygmunta Przybylskiego* (3 m. 5 k.).

- 23 8 19 28
- 39 i 40. **Humoreski sceniczne**, dla dwu osób grających przez *Z. Niedźwiedzkiego* II. *Tłómaczone*.
 41. **Krew nie woda**, krotoczwila w 1 ak. przez *Zygmunta Przybylskiego* (2 m. 1 k.).
 42. **W korcu maku**, tragi-komedja w 1 akcie przez *Pawła Radeckiego* (2 m. 2 k.).
 43. **Wdowa z musu**, komedja w 1 akcie przez *Zygmunta Przybylskiego* (3 m. 4 k.).
 44. **Pożegnanie**, kom. w 1 akcie przez *Zygmunta Przybylskiego* (3 m. 1 k.).
 45. **Odwet**, komedja w 1 akcie przez *Zygmunta Przybylskiego* (3 m. 2 k.).
 46. **Polityka panny Florci**, komedja w 1 akcie przez *Zygmunta Przybylskiego* (2 m. 2 k.).
 47. **Przezorna córka**, komedja w 1 akcie przez *Zygmunta Przybylskiego* (3 m. 2 k.).
 48. **Przygody pana Edwarda**, komedja w 1 akcie przez *Zygmunta Przybylskiego* (1 m. 2 k.).
 49. **Babula**, obrazek ludowy w 1 akcie przez *Zygmunta Przybylskiego* (2 m. 3 k.).
 50. **Czary**, komedja w 1 akcie przez *Zygmunta Przybylskiego* (2 m. 4 k.).
 51. **Nieboszczyk z przypadku**, żart sceniczny w 1 akcie przez *Adolfa Starkmana* (5 m. 2 k.).
 52. **Anonim**. **Bluetka** sceniczna w 1 odsłonie przez *A. Starkmana* (4 m. 3 k.).
 53. **Piorunem**, komedja w 1 akcie przez *Jerzego Orwicza*.
 54. **Reduta na poddaszu**. Żart sceniczny w 1 akcie przez *Ed. Czaplińskiego* (4 m. 2 k.).
 55. **Zapach piżma**. Humoreska w 1 akcie przez *Ed. Czaplińskiego* (3 m. 3 k.).
 56. **Złote gody**. Komedja w 1 akcie przez *Zygmunta Przybylskiego* (9 m. 9 k.).
 - 57 i 58. **Na estradę**. Monologi, dialogi i deklamacje przez *Adolfa Starkmana*.
 59. **Prowincjonalne tango**, farsa w 1 akcie przez *Ed. Czaplińskiego* (2m. 2 k.).
 60. **Spokojny lokator**, farsa w 1 akcie przez *L. Morozowicza* (3m. 3 k.).
 61. **Strajk na wsi**. Farsa w 1 akcie przez *Ed. Czaplińskiego* (2 k. 6. m.).
 62. **Ś. p. Jan Szmerlecki**. Farsa w 1 akcie *F. Reinsteina* (6m. 1 k.).
 63. **Siódma córka prezydenta**. Afera matrymonjalna w 1 akcie przez *Al. Powojczyka* (4 m. 1 k.).
 64. **Noc sylwestrowa**. Obrazek w 1-ej odsłonie przez *I. Piątkowską* (6 m. 3 k.).
 65. **Próba miłości**. Ob. w 1 odsł. p. *I. Piątkowską* (4m. 2k.).
 66. **Precz z mężczyznami**. Obrazek sceniczny w jednej odsłonie przez *I. Piątkowską* (1 m. 4 k.).
 - 67 i 68. **Monologi**, przez *I. Piątkowską*.

Liczby w nawiasie oznaczają ilość ról: m. — męskich — k. — kobiecych.